

# Labuda, Gerard

---

"Przywilej chełmiński 1233 i 1251",  
Krystyna Zielińska-Melkowska, "Teksty  
Pomników Prawa Chełmińskiego w  
przekładach polskich", pod red.  
Zbigniewa Zdrójkowskiego, nr 1, Toruń  
1986 : [recenzja]

---

Studia Źródłoznawcze 34, 113-114

---

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Krystyna Zielińska-Melkowska, Przywilej chełmiński 1233 i 1251, Teksty Pomników Prawa Chełmińskiego w przekładach polskich, pod red. Zbigniewa Zdrójkowskiego, nr 1, Toruń 1986, ss. 71, nrb. 1, fotokopie dokumentów, ilustracje, s. XVI, in 4°**

Z inicjatywy prof. Z. Zdrójkowskiego przy Instytucie Historyczno-Prawnym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, utworzył się zespół badaczy, skupiający swoje badania nad historią prawa chełmińskiego w Polsce. W serii monograficznej ukazało się dzieło samego inicjatora tego przedsięwzięcia pt. *Zarys dziejów prawa chełmińskiego (1233–1862)*. Studium z okazji 750-lecia wydania przywileju chełmińskiego oraz lokacji miast Chełmna i Torunia (Toruń 1983). W serii „Tekstów” prócz wymienionego w tytule publikacji jest wydanych lub znajduje się w toku opracowania osiem następnych, z których wymienimy tutaj: nr 2 „Prawo chełmińskie z 1394 r.” (Toruń 1985), nr 5 „Jus Culmense correctum. Rewizja lidzbarska prawa chełmińskiego z 1566 r.” dalej nr 6 „Jus Culmense emendatum. Rewizja nowomiejska prawa chełmińskiego z 1580 r.”, a ma je zakończyć nr 9 „Wielki wilkierz miasta Torunia z 1634 i 1750 r.”. Również Autorka niniejszego opracowania przygotowała się dobrze do swej pracy, wydając w „Bibliotecze Toruńskiej nr 2” dziełko pt. *Pierwotny i odnowiony przywilej chełmiński (1233 i 1251)*, Toruń 1984.

Otwiera je krótka przedmowa Redaktora naukowego, w której przypomina on prace badaczy niemieckich nad tymi przywilejami, głównie zaś Guido Kisch, *Studien zur Kulmer Handfeste* z r. 1930, które teraz doczekały się reedycji, oraz uświadomienia fakt słabego zainteresowania się tymi pomnikami prawa miejskiego przez uczonych polskich (K. Górski, *Siedemsetlecie prawa chełmińskiego*, 1933, artykuł okolicznościowy). To ulega obecnie zmianie. W wydaniu bibliofilskim ukazała się praca Karoli Ciesielskiej, *Przywilej chełmiński 1233 i 1251* (Toruń 1984).

O niniejszej edycji można powiedzieć, że została ona wypielegnowana do szczytu perfekcji. W części wstępnej Wydawczynie omówiła okoliczności historyczne wystawienia obu przywilejów, następnie zajęła się ich stroną dyplomatyczną i archiwalną, a także techniczno-edytorską. Pierwszy z nich był wystawiony przez lub w imieniu wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego, Hermana von Salzę (używamy tu sformułowania „przez lub w imieniu”, gdyż przez niektórych badaczy jest podważana obecność w. mistrza w Polsce w roku 1233, osobiście jednak podzielam zdanie Wydawczynie, iż przywilej wystawiono w obecności wystawcy; wydaje się to zresztą oczywiste), a zatem, że „dyktatorem — i pisarzem omawianego przywileju mogła być osoba z jego najbliższego otoczenia” (s. 7). Rozważa się jeszcze rozmaite inne możliwości, jak się wydaje, mniej lub całkowicie nieuzasadnione. Zagadkowe jest na pierwszy rzut oka wystawienie przywileju wspólnie dla Chełmna i Torunia. Przy uważniejszej analizie oczywiste jednak jest, że Toruń w tym przywileju odgrywa tylko wtórną rolę, natomiast od samego początku oczywiste jest, że był to przede wszystkim przywilej dla Chełmna, który w tym czasie pełnił w państwie Konrada mazowieckiego, a następnie w okresie dominium biskupa Chrystiana i od roku 1230 również w dominium zakonu krzyżackiego rolę czoła Ziemi Chełmińskiej.

Wiadomo, że przywilej ten, jak czytamy w przywileju wznowionym przez pełniącego obowiązki mistrza generalnego na Inflanty i Prusy, Eberharda von Sayn z roku 1251, spłonął w 1244 r. podczas pożaru miasta Chełmna. Słusznie Wydawczynie sądzi, że istniał tylko jeden „uroczysty” przywilej, ale równie oczywiste jest, że równocześnie, jak to było w zwyczaju w wielkich kancelariach państwowych, zwłaszcza cesarskich i papieskich prócz egzemplarza uroczystego wystawiano dodatkowe ekspedycje lub także duplikaty i tryplikaty. W danym wypadku było to wprost konieczne, gdyż było dwu odbiorców: wspólnota miejska Chełmna i Torunia. Nie było zatem trudności z wznowieniem „uroczystego” egzemplarza w roku 1251. Należy się całkowicie zgodzić ze zdaniem Wydawczynie, iż właśnie ta druga „ekspedycja” przywileju chełmińskiego posłużyła Eberhardowi von Sayn do wznowienia — na życzenie zaniepokojonych, jak sam pisze, mieszczan chełmińskich i toruńskich — przywileju uroczystego.

Zdaniem Wydawczynie bezpośrednio lub pośrednio zachowały się trzy kopie oryginalnego dokumentu Hermana von Salzę z roku 1233: a) chełmińska Konrada z Byczyny z XV wieku (egz. „A”), b) kopia gdańska, drukowana przez Krzysztofa Hartknocha (egz. „B”), oraz c) owa domniemana wersja toruńska z roku 1233 (której chyba nie należy nazywać „kopią” C), która znalazła się w transumpcie Eberharda von Sayn z r. 1251. Wbrew pogładowi Kisch Wydawczynie dochodzi do wniosku, iż kopia gdańska, którą Hartknoch otrzymał od jakiegoś „przyjaciela”, rzeczywiście w Gdańsku istniała (s. 9). Trudno będzie tego dowiedzieć, gdyż wskutek dość znacznych zniekształceń i poprawek dokonanych w druku przez samego Hartknocha lub jego „przyjaciela” nie można a priori wykluczyć możliwości, iż kopię tę sporządzono na podstawie kopii chełmińskiej, którą w archiwum miasta Chełmna napotkał Konrad z Byczyny; zgodności występujące między B i C, wbrew A, można by wyjaśnić własną redaktorską działalnością Hartknocha. Sprawę mogłoby rozstrzygnąć tylko odnalezienie samej kopii gdańskiej; inna rzecz, że przepadła też ekspedycja toruńska z roku 1233.

Rozważania nad rekonstrukcją przywileju z roku 1233 mają znaczenie tylko historyczne, gdyż od 1251 r. dokumentem oficjalnym przesądzającym o treści prawa chełmińskiego stał się właśnie przywilej Eberharda von Sayn, a to dlatego, iż „ pewne sprawy zostały — jak głosi jego przywilej — zmienione, a to z wyłączeniem jednych artykułów i dodaniem innych, których nie zawierał stary przywilej”. Ten nowy przywilej, jak było do przewidzenia, i co musiało też mieć zastosowanie w roku 1233, był wystawiony w dwu egzemplarzach oryginalnych: a) dla miasta Chełmna i b) dla miasta Torunia osobno.

Oba oryginały zachowały się do naszych czasów, z tym że egzemplarz chełmiński, znajdujący się od roku 1920 w posiadaniu miasta Chełmna (poprzednio zdeponowany w Archiwum Gdańskim) został zapewne w roku 1944/1945 wywieziony w głąb Niemiec, i obecnie znajduje się w Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem, natomiast egzemplarz toruński jest przechowywany w Archiwum Państwowym w Toruniu.

Swoje wydanie przywileju chełmińskiego oparła Wydawczynie, jak pisze: „na następujących podstawach źródłowych:

1) przywilej z 1233 r. — na podstawie kopii wpisanej do kopiańca przez K. Bitschina, Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem, sygn. OF (Ordensfolianten) 83,

2) odnowiony przywilej z 1251 r. — na podstawie oryginału, zachowanego w Archiwum Państwowym w Toruniu, sygn. 1/1” (s. 22). W istocie rzeczy wydanie oparte jest również na egzemplarzu chełmińskim, gdyż po odnalezieniu tego egzemplarza przez prof. Antoniego Czacharowskiego w archiwum berlińskim, Wydawczyni otrzymała jego fotokopię (zreprodukowaną w aneksie pod nr 7) i dokonała ustalenia drobnych różnic między obu dokumentami (ob. s. 19), można więc spokojnie twierdzić, iż otrzymaliśmy wydanie tego przywileju oparte na całej dostępnej spuściźnie.

Jak już zauważyłem na początku, jest to wydanie przygotowane z drobiazgową dokładnością i zaopatrzone w aparat erudycyjny najlepszej jakości. Wartość edycji podnosi doskonały przekład Witolda Wróblewskiego. Wartość dokumentacyjną wydania wzbogacają też fotokopie dyplomów i druków. Niestety, fotokopia oryginału toruńskiego z roku 1251 ze względów technicznych spełnia tylko rolę ozdobnika, nie mówiąc już o egzemplarzu chełmińskim, który jest całkowicie nieczytelny. Trudno jednak winić o to Wydawczynię, a także Redaktora naukowego „Tekstów”. Nie oni odpowiadają za marny poziom techniczny naszej poligrafii.

*Gerard Labuda*

**Czesław Deptuła, Galla Anonima mit genezy Polski — Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu, Lublin 1990, ss. 411**

Praca składa się z dwóch części. W pierwszej szczególnie szeroko rozbudowane są dwa wątki: a) istota mitu w ujęciu historiograficznym, w powiązaniu z mitem genezy (Wstęp, s. 7–68) oraz b) mit „archaiczny”, odziedziczony przez pisarzy średniowiecznych i tym samym wpływający na ich koncepcję przedstawiania dziejów (rozdz. I, s. 69–150). Część druga merytoryczna i analityczna składa się z sześciu rozdziałów, z których jeden przynosi rozbiór mitu dynastycznego w kronice czeskiej Kosmasa (rozdz. III, s. 173–218), natomiast pozostałe zajmują się kroniką Galla i jej echem w późniejszym dziejopisarstwie polskim (rozdz. II, s. 151–171, rozdz. IV–VII, s. 219–264–318–336–354), do czego dochodzą starannie opracowane przypisy (s. 361–409), oraz „zakończenie” (s. 355–360, 409–411).

Tak szerokie uwzględnienie kroniki Kosmasa jest uzasadnione nie tylko zbieżnością tematyczną obu kronik (mit dynastii), lecz także tradycją historiograficzną, gdyż już poprzednicy Czesława Deptuły częstokroć powoływali się na kronikę Kosmasa i argumentowali faktografią z tej kroniki zaczerpniętą. Jest więc to rozdział dobrze uzasadniony konstrukcją wykładu. We „Wstępie” jasność wykładu i wydobycie przedmiotu analizy zyskałoby, być może, na jasności, gdyby zreferowanie poglądów literatury oddzieliło się od rozważań semiotycznych i semantycznych nad samym pojęciem „mitu”. Ta uwaga nie dotyczy jednak merytorycznej części wywodu, który nadał temu podstawowemu operatorowi w przeprowadzonej analizie mocną i dobrze rozczłonkowaną treść.

Analizę tę Autor bardzo poszerzył i pogłębił wprowadzając osobny rozdział poświęcony „mitowi archaicznemu” odgrywającemu tak ważną rolę w twórczości średniowiecznych dziejopisów. Mit ten swymi korzeniami tkwił w Biblii, która była podstawowym źródłem ich natchnień. Autor w rozdziale tym pełną garścią czerpie z propozycji swoich znakomitych poprzedników, jak Borst, Pomian, Eliade, Guriewicz i inni, umiejętnie zresztą odsiewając plewy od ziarna. Może na uwypuklenie zasługiwał nurt augustyńskiego pojmowania historii, który — co prawda — akurat w kronice Galla specjalnie nie zaznacza swej obecności, ale który dla obrazu dziejopisarstwa średniowiecznego ma duże znaczenie, jak to przed laty wykazał E. Bernheim (1918).

W drugiej części, analitycznej, Autor po wypracowaniu własnej podstawy metodologicznej zastanawia się nad „mitem genezy Polski” w kronice Galla i u jego ekscerptatorów. On sam bodaj najwcześniej zaczął zajmować się tym mitem z punktu widzenia metody strukturalnej i antropologiczno-kulturalnej, ale obecnie ma już partnerów w tym przedsięwzięciu. Najważniejszymi są w tej chwili Jacek Banaszekiewicz, autor monografii „Podanie o Piaście i Popiele — Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi” (1986), oraz R. Michałowski, autor rozprawy pt. *Restauratio Poloniae* w ideologii dynastycznej Galla Anonima (1985).

Do „Podania o Popiele i Piaście” u Anonima Galla i amplifikujących go opowieściach mistrza Wincentego zwanego Kąkubkiem, później zaś Kroniki Wielkopolskiej i Jana Długosza, można przystąpić w trojaki sposób. I tak:

a) traktując przynajmniej podanie zapisane przez Galla za część rzeczywistości historycznej i stosując do niej ustalone zasady krytyki historycznej, poddawać je weryfikacji i w rezultacie poczytywać, tak lub nie, za jeden ze składników najstarszego ogniwa dziejów polskich (tak postępowała tzw. pozytywistyczna szkoła historyków),

b) nie ufając faktom i zdarzeniom, lub nie mając możliwości zweryfikowania wiarygodności tych opowieści, starać się odkryć ich genezę oralną lub literacką, i tym samym odczytywać ich przekaz, jako część rzeczywistości historycznej momentu ich powstawania, oraz wreszcie,

c) nadając podaniu cechy mitu, czyli rzeczywistości wyobrażonej celem osiągnięcia z góry założonych zadań ideologicznych, starać się odkryć ich sens w świadomości twórców tych opowiadań.

Ten ostatni kierunek rozwinął się zwłaszcza w ostatnich czasach. Nie wartościując, ani też nie oceniając rezultatów, trzeba podkreślić, iż poczyniono na tej drodze sporo godnych uwagi spostrzeżeń. Ograniczając się do dwu badaczy poprzednio wymienionych, zauważymy, iż Roman Michałowski, biorąc za punkt wyjścia legendę o „początku rodu piastowskiego” wydobyl treści pozwalające odczytać z niej „ideologię dynastyczną”, przepajającą całe dzieło Anonima Galla w kolejnych wcieleniach tej ideologii przez co znamienitszych przedstawicieli dynastii Piastów, poczynając od Siemowita aż po Bolesława III Krzywo-